

25.07.17r.
Nr. 1/3/

ZWROT



Dobrze tu być

Zamiast wstępniaka: Jaszczur!

Sytuacja jest opanowana. Mogłoby się wydawać, że halucynacje wywołane oparami błota negatywnie wpłyną na węgajcką społeczność teatralną. Mogłoby się wydawać, że kajaki i pontony staną się podstawowymi środkami lokomocji na naszej wiosce, ale! Wyszło słońce, które, po prostu gdzieś zagubiło się pomiędzy Radomiem a Sosnowcem. Tak czy siak – żaden deszcz nie jest w stanie zepsuć naszego teatralnego spotkania. Jest dobrze.

Cały rok czekałem na ten festiwal. Cały rok czekałem na tych wspaniałych ludzi którzy w rytmie bębna krocząc po łące śpiewają o prostocie życia. Cały rok czekałem na ludzi, którzy pomimo ogólnie panującego światowego kryzysu potrafią się szczerze uśmiechać i przytulać. Cały rok czekałem na to, by przyjechać tutaj samochodem i tutaj ten samochód zniszczyć, ale co tam, Pan Rajnold wyklepie.

Pierwszy raz usłyszałem o Węgajtach w telewizji BBC, w programie pt. „Wpadnij do Węgajt, zakochasz się w tym miejscu, zjesz bardzo dobre kanapki, są też spoko dyskusje a ludzie są bardzo pozytywnie zakręcenii, ponieważ łączy ich miłość do teatru, przyrody, muzyki a nawet do

malowania sobie twarzy i śpiewania: Dziękujeeemy, Heja Ho". Był to pierwszy program w telewizji, który nie kłamał.

Kolejny akapit chciałbym zacząć słowami Marka Kościółka: „Węgajty. W tym miejscu jest tak jakoś, wiesz, po prostu dobrze” a zakończyć chciałbym słowami Marka Grechuty: „Widoki piękne, łąki, lasy, w tej stodole słyszeć hałasy. W jeziorku pobliskim zmoczyłem majty, kocham ja kocham, kocham Węgajty”.

W swoim młodym, naiwnym życiu poznałem wiele osób, które do tematu teatru podchodziły bardzo oficjalnie, instytucjonalnie i materialnie zapominając przy tym, co jest rolą teatru. Jeżeli przyjmijmy, że teatr jest spotkaniem to śmiało możemy stwierdzić, że bierzemy udział w sześciodniowym happeningu, który zamiast laserowych świateł i obrotowej sceny ma świeczki i stodołę. Jest to przepiękny spektakl, pod czas którego zastanawiasz się, kto jest aktorem a kto widzom.

Teatr Węgajty obchodzi swoje trzydzieste piąte urodziny i z tej okazji chciałbym życzyć całej Węgajckiej rodzinie dużo, dużo miłości, szczęścia, spełnienia marzeń, radości i przede wszystkim uśmiechu. „Człowiek z wioski wyjdzie, ale wioska z człowieka nigdy” - w kontekście naszego spotkania jest to powiedzenie, które nabiera zupełnie nowego znaczenia. Z całego serca dziękuję za te kilka dni w roku, pod czas których można po prostu spotkać ludzi, tych dobrych ludzi.

It's good to be here

Instead of an editorial: Jaszczur!

Situation is under control. It could appear that the hallucinations caused by inhales of mud would negatively affect the theatrical community. It could appear that canoes and dinghies would become essential means of transport in our village, though! The sun came out, which plainly must have lost its way somewhere between Radom and Sosnowiec. Anyway, there is no rain that could spoil our theatrical meeting. It is alright.

have been waiting whole year for this festival. Whole year I have been waiting for this amazing people who strolling on the meadow to the rhythm of the drums sing about the simplicity of life. I have been waiting the whole year for people, who despite generally prevailing global crisis manage to smile and hug sincerely. The whole year I have been waiting to come here by car and destroy that car, let it be, Mr. Rajnold will pound it out.

For the first time, I heard about Węgajty on BBC News, in programme called „Come round to Węgajty, you will fall in love with this place, have some nice sandwiches, there is also a cool

discussion and there are coco and nut people, because the love for theatre, for nature, for music, for simply painting faces and singing unites them: Thank you, Heyah Ho". It was the first programme in TV that did not lie.

Next paragraph I would like to start with words of Marek Kościółek 'Węgajty. In this place it is kind of, you know, simply good', and to finish with words of Marek Grechuta 'Beautiful landscapes, meadows, woods, some bustle can be heard in the barn'. In the nearby lake I wet my pants, I love, Węgajty, I love this place!"

In my young and naive life, I met many people, who when it comes to theatre, had a very official, institutional and material approach, forgetting at the same time what is the role of theatre. If we assume, that theatre is about a meeting, then it can be boldly said that we take part in a six-day happening, which instead of laser lights and rotating scene has some candles and a barn. It is a beautiful spectacle, during which one thinks who actually is an actor and who is a spectator.

The Węgajty Theatre celebrates its thirty-fifth birthday and on this occasion, I would like to wish to all, who make the family here, a lot of love, happiness fulfilled wishes, joy and first of all - smile. „One may leave the village but one will not be left by the village" - this saying in the context of our gathering takes on a whole new meaning. I would like to thank you with all my heart for these few days in the year, when all these great people can be met.

Ucieczka

Dominika Bremer o dziennikach Wacława Sobaszka, publikowanych w periodyku „Borussia” – w formie bezpośredniej

„Ucieczka” nie jest dla mnie tchórzostwem. Jest prowokacją myślową, której dokonujesz. Prowokacją, która i mnie skłoniła do ucieczki we współczesność. W Twoich rozmyślaniach wiele jest snów i podróży. Wiele również cytatów i przywoływanie myśli innych. Te myślowe ucieczki do innych miejsc, ucieczki z Polski, Węgajt, z rzeczywistości lat 80. – one potęgują poczucie niepokoju, które towarzyszy Twoim rozmyślaniom. Z jednej strony niepokoju, ale z drugiej wielkiej niewiadomej, bo jakby świadomie unikasz identyfikacji z którąś ze stron, jak zwykło się dzielić społeczeństwo w latach komunizmu (a podziałów dokonujemy się w czasach niepokoju, rozstroju właśnie). We wpisie z 22 czerwca 1987 roku przywołujesz Konfucjusza, piszesz: „Gdy w kraju nie panuje ład, należy działać śmiało, a wypowiadać się ostrożnie, gdy w kraju panuje ład, należy działać śmiało i wypowiadać się śmiało. – A więc już teraz, z nastaniem demokracji, działamy, jak działaliśmy, jeno wypowiadać się już będziemy inaczej...”. Prawie dokładnie za dwa lata od tego wpisu w Polsce odbędą się wolne, demokratyczne wybory, a prezydentem zostanie Lech Wałęsa. Początek nowej, wolnej, demokratycznej Polski. A czy dzisiaj to zdanie nie brzmi jakoś prawdziwie? 27 lat po upadku komunizmu?

„Być outsiderem, co to znaczy?” pytałeś w marcu 1983 roku. W snach i opisach podróży jesteś sam, a obok tłum. Tłum głodujących, tłum wiernych, tłum turystów, tłum podróżnych. Imperatyw przetrwania i wszystko co za nim stoi. Amsterdam jest inny. Lata 80. w Polsce to kontrkultura, kultura podziemia, dla której czasami schronieniem stawał się kościół. W opisie stolicy Holandii kościół jest zabytkiem, towarem, przestrzenią konsumpcji i komercji, bynajmniej nie kontemplacji, wiary czy schronienia. A czym jest dla nas dzisiaj? Jest władzą, polityką, edu-

kacją, ekonomią, kulturą, gospodarką...

Wojsko. Macierewicz tworzy Wojsko Obrony Terytorialnej. Fragment wpisu z 23 kwietnia 1983 roku: „Wtem jakaś studentka wnosząc wrogie i «antypolskie» okrzyki, rzuca hasło do zastąpienia torów. Część młodych ludzi rusza. Stają przed ogromną lokomotywą, trzymając się za ręce. – Zaraz tu będzie milicja! – wrzeszczy brodaty zawiadowca. Biegnie do telefonu. Pobiegł, inni kolejarze tymczasem namówili buntowników, by weszli do pociągu. Ci wchodzą jakoś przez okno. Najpierw dziewczyny, faworyzowane są te, które mają chłopaków w wojsku. Jakaś dziewczyna stoi na peronie i płacze. Nie potrafi wejść. Może ubranie eleganckie nie pozwala. – Wsiadajcie! Krzyczą ci z pociągu – Co, boicie się? Nadciąga ZOMO. Rośli, młodzi zomowcy”. Warto zadać pytanie czy to przeszłość, czy przyszłość?

„Koniec przemocy” Bogna Burska rozpoczyna od opisu jazdy pociągiem. Siłą rzeczy, od razu przyłożyłam te sytuacje do tej, którą opisałeś. Różnicą jest pejzaż narodowościowy, który w Twoim opisie (przecież lat 80.) jest jednolity, taki musiał być. Granice zamknięte. Burska pisze o Rosjance, które nie chce być nazywana Ukrainką, a wypowiada się o uchodźcach z Bliskiego Wschodu („Arabach”): „Widziała dwadzieścia tysięcy tej hołoty w Wiedniu, jak za darmo wysyłali ich pociągiem do innego miasta. Ona musiała osiem lat pracować, żeby tam żyć i iść na studia. Jeżdżenie po Unii Europejskiej jest dla Europejczyków. Kto by Polaka bez wizy za komunizmu do Erefenu wpuścił? Dostają zasiłek tysiąc dwieście euro, czy ktoś w Polsce widział takie pieniądze? Na człowieka, nie na rodzinę! (...) Jesteśmy, wie pani, podpici, ale to jest ważny problem społeczny”

I jeszcze raz chce wrócić do opisu Amsterdamu. To sytuacja kontrastowa dla tej z pociągu (relacji Zakopane-Olsztyn). „Napisy na ścianach, bardzo gęsto od nich, pełno anarchistycznych, dużo cynicznych: better fascism tha..., make war, not peace”. Tu też jest niepokój, ale inny. Uderza świadomość, że w Polsce napisy zamalowywano (Pomarańczowa Alternatywa). To jakiś znak wolności. „Co rusz ktoś coś przedstawia”. Przetrawanie, jako kategoria bycia, tutaj się jakoś nie sprawdza. Jakby nie dotyczyła tej przestrzeni.

Po przeczytaniu po raz drugi pomyślałam sobie, że poszukam Węgań w Twoich wspomnieniach. Wywołujesz je raz, na początku, w pierwszym akapicie wpisu z 28 sierpnia 1982 roku, który mógłby stać się jakimś hasłem/mottem najbliższej Wioski. „Węgańty, po upalnym dniu, chłód

przedwieczorny, Medytuje nad zdaniem z dzienników Brata Rogera o spotkaniu się ludzi czterdziestu dwu narodów, w miejscu, gdzie dwadzieścia lat wcześniej była tylko cicha wieś. Czyżby ten rok w Węgajtach mógł być pierwszym na drodze dwudziestoletniej?". Obrazy Olsztyna, Bytomia, Krakowa, Tykocina, Ławy – w większości są niepokojące, zimne, szare, momentami po prostu depresyjne. I to pierwsze zdanie o Węgajtach, pełne nadziei. One jawią się jako ostoja, miejsce powrotu i ciszy, dlatego właśnie, że tak niewiele o nich piszesz.

Pytałeś o teatr. Mówiłam już, że literacko odbieram to jak Schulza. Teatralnie to dla mnie Kajzar. Przepraszam za takie kalki, to być może moja asekuracja, ale przykładając do siebie myśli i konstrukcje, można zobaczyć więcej. „Samoobrona” Kajzara to mieszanka archiwum lat 70., elementów autobiograficznych, cytatów z tradycji teatru (jednak nigdy nie wprost), jego wykładni teatru, jako „metacodziennego”. To znajduje i u Ciebie.

Miałam plan, żeby na końcu skupić się na cytatach, może prześledzić je, pomyśleć, dlaczego akurat tacy autorzy, dlaczego te cytaty wybrałeś. Ale to chyba niepotrzebne. I dla mnie to zbyt duże wyzwanie. W myślach innych odnajdujemy chyba rozwiązania, odpowiedzi albo przynajmniej pociechę w sytuacjach trudnych. Mnie ostatnio ciągle towarzyszą „Trzy Gwinee” Virginii Woolf. Napisała je w 1938 roku, 20 lat po nadaniu kobietom prawa do pracy zawodowej. Pierwsza połowa XX wieku, to przecież narodziny faszyzmu. Panowanie panów nad poddanymi. A ja w jej myślach znajduje rozwiązania sytuacji, z którymi do czynienia mamy dzisiaj...

Nie będę analizować cytatów, bo mam poczucie, że decyzja wprowadzenia takich, a nie innych właśnie w Twoich wspomnieniach, to decyzja bardzo intymna i autonomiczna. Zamiast tego, pozwolę sobie zakończyć właśnie cytatem, myślą z Kajzara, „Teatru metacodziennego”:

Więc idę ulicą ja — błazen, aktor i widz zarazem.
Jak piękni są ludzie i jak przedziwnie ubrani.
Dlaczego wzbudzają śmiech i pożądanie?
Natura czy kultura to sprawia? Inscenizator?
Formy wżerają się, wrastają w mięso.
Mięso łagodzi formy.
Dlaczego nieraz całe społeczeństwa chciałyby
oprzeć swą duchową egzystencję na takim geście
okrucieństwa. Dlaczego tylu ludzi akceptuje
okrucieństwo, nie może żyć bez niego?

Dlaczego czujność?

**Karolina Leszczyńska o spektaklu „Czujność” Innej Szkoły Teatralnej,
w reż. Wacława Sobaszka:**

Spektakl Innej Szkoły Teatralnej otworzył wiele wątków, które będą przewijać się podczas festiwalu – tytułowa czujność dotyczy relacji z Innymi. Tym szczególnym Innym jest ścięte drzewo i drugi człowiek, nie tylko uchodźca, ale i mieszkaniowiec Dziadówka – twardy wyborca PiS-u. Ci ludzie, do których się przychodzi podczas wyprawy kolędniczej i alilujkowej, są pierwszymi widzami działań teatralnych, bardzo szczerze wypowiadającymi swoje myśli, niemal na bieżąco komentującymi akcję, w szczególności „osobiste” wypowiedzi aktorów. W rozmowie pospektaklowej pojawiły się różne komentarze na ten temat, między innymi taki, że dialog z podobnymi sobie jest mało twórczy.

Oglądając spektakl, miałam poczucie, że mógłby nosić podtytuł „wściekłość”. Wiele scen aż kipi od emocji. Pojawiają się narracje próbujące odczarować groźną rzeczywistość poza enklawą teatralną. A gdyby tak na przykład zamiast broni użyć jajek, a żołnierze byliby jajcarzami? Tak jak kiedyś na Wielkanoc w pewnej rodzinie odbywały się bitwy jajeczne. Trochę to śmieszne, trochę groteskowe, w istocie – pełne determinacji i kipiące chęcią naprawy niezrozumiałej rzeczywistości. Skoro rzeczywistość jest absurdalna, to może stwórzmy galerię absurdalnych sposobów jej zmiany? W pewnym momencie pojawia się metafora „kosmiczna”. Kiedy umiera gwiazda, jej światło wciąż dociera do Ziemi, jej śmierć widzimy dopiero za kilkadziesiąt lat. Jesteśmy częścią kosmosu, mamy dostęp do tego, co wydarzyło się od początku czasów, możemy „cofnąć się”, niby jak za dotknięciem przycisku na pilocie, do dowolnego miejsca w czasie. Powstaje więc chęć cofnięcia się w ten sposób w relacjach społecznych, w kontaktach międzyludzkich aż do

czasu, kiedy coś nas jeszcze łączyło. Nie tylko z uchodźcą, nie tylko z „lewakiem”, ale i z sąsiadem.

Spektakle IST powstają w drodze, z doświadczeń spotkań z bardzo różnymi ludźmi. Ten kontakt wcale nie jest łatwy, ale czym większe początkowe bariery, tym cenniejsze efekty spotkania. Tegoroczne przedstawienie powstawało pod znakiem „wielkiego mrozu” - minus trzydzieści dwa stopnie, jak brzmi tytuł jednego z filmów dokumentujących tegoroczne wyprawy. W takich okolicznościach każde kolędnicze odwiedzin stają się palącą potrzebą, związaną z chęcią ogrzania się i wypicia czegoś ciepłego. Tym też mogły być spotkania z ludźmi w tradycyjnej kulturze. Nie miały charakteru towarzyskiego, ale pomagały zaspokajać potrzeby, także te organiczne, pozwalały na funkcjonowanie w społeczności. I temu funkcjonowaniu zostały nadane ramy, np. chodzenia z życzeniami. Czy na ciągle odnawianej pamięci o tej ramie zdołamy zbudować przestrzeń do porozumienia ponad podziałami?

Why alertness?

Karolina Leszczyńska about “Alertness” by IST, dir. Wacław Sobaszek

The theatrical performance of IST (Different Theatre School) has introduced many topics, which will be present during the festival – eponymous alertness deals with relations with Others. This special Other could be a cut down tree and another person, not only a refugee, but also an inhabitant of Dziadówek, a zealous elector of PiS. Those people who are visited during carols and Easter expeditions become the first spectators of theatrical actions, who express their opinions very sincerely, almost instantly commenting on the action, especially on ‘personal’ statements of actors. During the discussion after the show in Węgałty

different comments upon this topic appeared, among the other, one stating that dialogue, between those who are alike, is not very fruitful.

While watching the play, I had a feeling that it could be named 'the anger'. A lot of scenes simmer with emotions. Some narrations appear trying to disenchant the dangerous reality outside the theatrical enclave. What if instead of weapons one could use eggs, and the soldiers could play Humpty-Dumpty game? Like in the past during Easter in some families hard-boiled eggs fights took place. It would be a bit funny, a bit grotesque, in fact full of determination, simmering with the will to fix the incomprehensible reality. If the reality is absurd, maybe we should establish a gallery of absurd ways of changing it? At some point a cosmic metaphor appears. When a star dies and its light still reaches the Earth, its death is visible only after a few hundred years. We are a part of the universe, we have access to all what has happened since the beginning of time, we can go back to any point in time as if by pressing a button on a remote control. By these means occurs a desire to move backwards in social relations, interpersonal interactions up to the time, when we had something in common. Not only with the refugee, not only with the leftist, but also with our own neighbour.

Spectacles of IST are created en route, out of experiences collected from meeting very different people. This relation with them is not easy, but the bigger first barriers are the more precious becomes the effect of those meetings. This year show was marked by 'big frost' – "Minus thirty-two Celsius degrees" is the title of one of the movies documenting expeditions in 2017. In such circumstances, each carolling becomes a clamant need related to the will of getting warmer and drinking something hot. That is also how such meetings could look like in traditional cultures. They were not of social character but helped to meet the needs. Also, these organic ones, and allowed functioning within community. This functioning received frames – for example frame of carolling. Is it that on the memory of this frame, by constantly re-enacting it, we will be able to create a space for some agreement transcending divisions?

Teleturniej empatia: boli bo ma boleć

Karolina Rospondek o „Empatii” Doroty Ogrodzkiej i Laboratorium Teatralno Społecznego:

Performans „Empatia” Laboratorium Teatralno-Społecznego to wezwanie do konfrontacji widza-uczestnika, ze skrótami na jakie lubi chodzić ludzka myśl. Na przesłankę do stworzenia sytuacji scenicznej, zespół przewrotnie wybrał cytata z Barracka Obamy mówiący o tym, że deficyt empatii jest najpoważniejszym problemem współczesnego świata. Podtrzymując amerykański hiperentuzjazm, członkowie LTS budują w Węgajtach Amerykański Instytut Rozwijania Empatii im. Obamy.

Granatowo-czerwone girlandy zdobią wejście do stodoły i ściany w sali teatralnej. Widzowie zatrzymani są jednak w przedsionku, gdzie obserwują z rzutnika sytuację z wewnątrz sali. Na ekranie widzimy trzy osoby odpowiadające performerom na niekiedy bardzo osobiste pytania.

Z początku są to członkowie zespołu, potem zostają zastąpieni przez osoby z publiczności. Konwencja kojarzy się z programami typu „Randka w ciemno”, z tym że tutaj ton jest poważny. Kamera robi nienaturalne zbliżenia na skupione, często zakłopotane twarze. „Czy kochasz teraz kogoś?”, „Kiedy czujesz się Polką?”, „Czy przygodny seks jest czymś złym?”, „Zwiększasz, czy skrucasz dystans między ludźmi?” - pytają performerzy. Z początku kupuje się autentyzm odpowiedzi, zwłaszcza jeśli na ekranie widać nie artystę, a kogoś z widowni. Gdy jednak osoba dobrze nam znana osoba nie odpowiada zgodnie z prawdą, zaczynamy podejrzewać że odpowiedzi padają według jakiegoś klucza. Sytuacja wyjaśnia się, gdy razem z kilkoma osobami z przedsiwionka zostaje zaproszona do środka. Zajmując miejsce nr 3, spostrzegam na podłodze kartki ze wskazówkami. [[Odpowiadaj]] „jakbyś był/a z ONR”, „jakbyś była matką/ojcem siedmiorga dzieci”, „jakbyś był/a uchodźcą”. Ja mam ułożyć się z fryzjerką z małej miejscowości. Przypominają się próby zabaw w teatr z dzieciństwa, najprostsze wskazówki do szukania realizmu postaci. Nie wypadam jednak (w swoich własnych oczach) zbyt przekonująco, dopóki nie dostaję drugiej wskazówki: moja fryzjerka cierpi na depresję. „Co cię najbardziej wkurwia?” - pada pytanie. „To, że nie mogę niczego zmienić w swojej rzeczywistości.”.

Wywiad się skończył, wszyscy widzowie są już wpuszczeni do sali. Członkowie LTS przyjmują role animatorów gier integracyjnych, komendując, czasami bardzo ostro, widzami by wykonywali ich polecenia. Gry które proponują, obliczone są na wywoływanie skrajnych reakcji: mamy wyobrażać sobie siebie w sytuacjach rodzicielskiej krzywdy, moralnych dylematów czy walki z egoizmem. Emocje, które się pojawiają, stopniujemy w skali od 1 do 10. Bardziej niż o numerki chodzi jednak o dostrzeżenie pewnych niuansów: krzywda może zboleć różne osoby mniej więcej tak samo, ale reakcje na nią są indywidualne. Dwie osoby z publiczności podzieliły się własnymi przykładami niewygodnych sytuacji, zostały jednoznacznie niezrozumiane.

Niemal organicznie odczuwałam, gdy ingerencja performerów w moje osobiste doświadczenia szła za daleko. Wciąż było to jednak częścią eksperymentu. LTS krzyczy „Sprawdzam!” ludziom tkwiącym w samozadowoleniu, którym wydaje się, że sama deklaracja otwartości czy wrażliwości wystarczy, by uważać się za osobę emaptyczną. Proponu-

jąc grę w kręgu, polegającą na przyznawaniu się do wstydlivych myśli i czynów, zmusili mnie do autorefleksji. Poszli jeszcze dalej, mówiąc: „Wyobraź sobie osobę, z którą najbardziej w świecie nie chciałbyś usiąść przy świątecznym stole”. Kolejna część działania polegała na odnalezieniu wśród obecnych osoby najbardziej do tego kogoś podobnej i wykonaniu wobec niej gestu pojednania. W utopijnym założeniu mielibyśmy pewnie wyciągnąć do niej rękę i w prawdziwym życiu. Nie wiem jak wielu widzom rzeczywiście się to uda, lecz efekt tego eksperymentu był w dużym stopniu oczyszczający.

Prowokacje LTSu działały na wielu poziomach: od treningu emocjonalnej wyobraźni, po rachunek sumienia (dosłownie!) i weryfikację własnych uprzedzeń i ocen, stawiania siebie na moralnie wyższej pozycji. Dziękując się doświadczeniami uczestnicy dostawali niekiedy po głowie obuchem stereotypu lub wykluczenia. Mnogość działań, ich intensywność i momentami napastliwy ton zadziałała odrzucająco na niektórych uczestników. Nie wszyscy wytrwali do finałowej kolacji. Była na niej okazja by dostrzec we współbiesiadnikach nie tylko gości Wioski Teatralnej, ale również Innego. Tego z którym trudno porozumieć się w codziennym życiu, nie odległego abstrakcyjnego wroga w rodzaju Trumpa czy Putina, lecz wujka rasistę, sąsiada który zabiera dzieciom piłkę weganina z przesadnym poczuciem misji, kuzyna skupionego tylko na zarabianiu pieniędzy, kogoś kto nie pochwala naszego związku czy wyborów. I mimo wszystko być razem.

Empathy TV: it hurts cause it has to

Karolina Rospondek about „Empathy” by Dorota Ogrodzka and LTS collective

The performance „Empathy” by LTS collective constitutes a challenge of confronting the participant with platitudes that human mind likes to use. As a premise to create the performance, they used a quotation by Barack Obama, saying that the most serious problem in today's world is the lack of empathy. Keeping up with american eagerness and overexcitation, the creators built Obama's American Institute for Cultivating Empathy in Węgajty.

Red-and-blue garlands are decorating entrance to the barn and walls in the theatre hall. The spectators, however are kept in the porch, observing the live projection of what is happening inside the room, displayed on the wall. The screen shows three people (members of the collective at first, later replaced by the spectators). Aesthetics evoking „The Date Show” or TV Quiz, but this time in a serious manner. Camera does morbidly close zooms on focused, often confused faces of the people questioned. „Do you love someone now?”, „At what times do you feel that you are a Pole?”, „Is casual sex a bad thing?” „Do you tend to shorten or enhance distance between people?” - the performers ask. At first one could buy the illusion of sincere interview, especially when someone from the audience was questioned, but when the lie was detected, one could presume there is some hidden pattern of the answers. The pattern was revealed when couple of spectators and I were invited inside. Situated at the seat number 3, I saw papers

with hints placed on the floor [[Answer]] „As if you were from National Radical Camp”, „As if you were a mother of seven children”, „As if you were a refugee”. I was told to identify with a hairdresser from a little town. Memories of early childhood's theatre games come to my mind, with all the simple hints for seeking character realism. Although I don't appear very convincing (in my own eyes), it lasts only until I get another hint: my hairdresser has depression. „What pisses you off the most?” - question is asked. „ - that I can't change a thing in my reality”.

The interview is over, all of the audience are inside now. The LTS members are taking up the roles of integration coaches, conducting – sometimes very harshly – the audience to obedience. Games that they offered are calculated to provoke extreme reactions: one has to imagine oneself hurt by parents, facing a moral dilemma or trying to fight one's egoism. Emotions of participants are rated in scale from 1 to 10. It is not about the numbers, it is more about acknowledgement of nuance: the damage is felt similarly by the most of people, but the reactions to it are different. Two spectators shared their own examples of difficult situations, but faced clear incomprehension.

I felt it almost physically when interference of performers touched too deeply my personal experience. Still, it continued to be a part of the experiment. LTS screams: 'I call!' towards all the people stuck in complacency, who think that only claim on their openness or sensitivity is enough to be considered emphatic. By proposing the game in a circle where participants needed to confess to their shameful thoughts and acts, performers forced me to self-reflection. They went even further, saying: 'imagine a person with whom the most you wouldn't like to sit together behind Christmas table'. Next part of the performance was about finding among the present the one who would be the most alike that person and performing a gesture of reconciliation. In utopian assumption we would be perhaps supposed to reach out to that person also in real life. I don't know how any viewers would manage to do it, but the effect of this experiment was cathartic to higher extent.

The provocations of the LTS had impact on many levels: from the training of emotional imagination up to examination of conscience (literally!) and verification of own prejudices and opinions, putting oneself on a morally higher position. The participants sharing their experience were sometimes hit with a wrecking ball of stereotypes and exclusion.

Multitude of actions, their intensity and sometimes aggressive approach affected negatively some of the participants. Not everybody made it to the final dinner. There was a chance to notice among the companions not only guests of the Theatrical Village, but also the Other. The Other whom it's difficult to understand in everyday life, not the distant abstract enemy in kind of Trump or Putin, but the racist uncle, neighbor who takes the ball away from children, vegan with excessive sense of mission, a cousin focused only on making money, someone who does not approve our relationship or choices. And despite of all still be together.

Festiwalowe cytaty i pogaduszki. Zebrał Jaszczur

Taka sytuacja:

Jaszczur: jadę do Olsztyna, chcecie coś ze sklepu ?

Rajnold: przywieś mi dwa tysiące złotych.

Jaszczur: po co?

Rajnold: No taką balangę zrobimy, że do dwunastej potrwa.

„Idea uporu jest dobrym kierunkiem w życiu” – Marek

Cieszę się, że jestem w takim miejscu w którym ludzie prowadzą walkę o wrażliwość. Można zobaczyć, że nie jest się samemu i rozpalić wspólny ogień” – Dzik

„Żyj na luzie” – Ela

„Usłyszałem tyle świetnych rzeczy, ale żeby się nie powtarzać to na razie pomilczę” – Wacek

„Nie takie imprezy kładliśmy” – anonim

„Dobrze, że krzesło stoi to ktoś sobie usiądzie” – Horyza

„Węgałty. Lubię takie przedsięwzięcie” – Rafał

„Jest tu tak pięknie, cudownie, zielono i zawsze coś się dzieje” – Julek L.

„Marek jak przychodzi to wszystko działa a jak odchodzi to przestaje działać” – Magda

Wolontariusz z sali, w której kończy się spektakl Ptaśków – smsem: Hej, Dzieciaki są głodne. Może musimy ich nakarmić.

Wolontariuszka z kuchni: Aktorzy?

Wolontariusz z sali: Dzieci

Po chwili: Dzieci aktorzy płaczą

Po kolejnej chwili: „Kanapkę!”

Wolontariuszka z kuchni: O cholera, nie ma już

Redakcja / Editorial Office

red. nac./ Editor in Chief: Karolina Rospondek

Autorzy / Authors: Karolina Rospondek, Dominika Bremer, Karolina Leszczyńska, Jaszczur, Wioska

Tłumaczenie: Karol Okuniewicz, Marysia Kuczyńska

Grafika, skład: Magda Bremer